

Dramatyczna sytuacja w płockim pogotowiu ratunkowym. Trwa akcja protestacyjna

Sytuacja w płockim pogotowiu ratunkowym jest dramatyczna. – W czwartek w całym regionie wyjechały zaledwie trzy karetki. Blisko 80 ratowników prowadzi akcję protestacyjną, bo domagają się m.in. podwyżek wynagrodzeń. Chorym z Północnego Mazowsza pomagają zespoły z innych regionów, m.in. Włocławka – informuje TVP3 Warszawa.

– Z piętnastu zespołów medycznych obsługujących region płocki, w czwartek do pracy wyjechały zaledwie trzy karetki – podkreśla stacja. – Obecnie prawie 80 ratowników prowadzi strajk i nie pojawia się w pracy. 40 z nich jest na zwolnieniu lekarskim.

Ratownicy domagają się: podwyżek wynagrodzeń do prawie 70 złotych za godzinę, zmiany warunków zatrudnienia m.in. zmniejszenia liczby dyżurów. W czasie pandemii część ratowników pracowała po 400 godzin miesięcznie. – Jeśli teraz tego nie wywalczymy, nikt tego nie wywalczy, to później każdy nas oleje – mówi dla TVP3 Warszawa Artur Mikołajczyk, ratownik medyczny.

Powiaty płocki, sierpecki oraz gostyniński wspierają inne jednostki pogotowia, m.in. z Płońska oraz Włocławka. Ale na przyjazd zespołu trzeba czekać od kilkadziesiątu minut do nawet kilku godzin. – Na pewno jest to jakieś zagrożenie dla pacjentów, ponieważ jak wiemy czwarta fala pandemii już jest tuż-tuż – tłumaczy Lucyna Kęsicka, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego w Płocku. – Jest coraz więcej zachorowań i sobie nie wyobrażam, jak tych karetek nie będzie na przykład dwa, trzy dni – podkreśla.

Ratownicy medyczni z dyrekcją Stacji Pogotowia spotkali się trzy razy, aby negocjować. Niestety nie udało się dojść do porozumienia. W najbliższy piątek znowu odbędą się rozmowy.

Źródło: TVP3 Warszawa.